

Zabłudów Okolice



Miesięcznik bezpłatny

Nr 5 • Październik 2009

Gminna oświata w statystyce

Obecnie w Gminie Zabłudów uczęszcza do różnych szkół 840 uczniów. Najwięcej z nich uczy się w Zabłudowie, a najmniej w Krynickich. Tak wynika z danych dostarczonych burmistrzowi przez poszczególnych dyrektorów szkół.

Najliczniejszą placówką oświatową w gminie jest Szkoła Podstawowa w Zabłudowie im. Franciszka Karpińskiego. Uczęszcza tam 291 uczniów do 14 oddziałów. Ze wszystkich klas najczęściej – 49 dzieci od września br. uczy się w „zerówce”. Jest to spowodowane pójściem w tym roku 5-latków do szkoły. Takich dzieci jest aż 14.

Drugą szkołą w gminie pod względem liczby dzieci jest zabłudowskie gimnazjum. Naukę pobiera tutaj 242 gimnazjalistów w 12 oddziałach, po 4 dla każdego rocznika. To właśnie w gimnazjum młodzież przygotowuje się do dalszej nauki w szkole średniej.

104 dzieci uczy się w Szkole Podstawowej w Białostoczku im. Wspólnoty Polskiej. Jest tam 7 oddziałów, od zerówki do szóstej klasy. Klasy nie są liczne, od 10 do 19 młodych osób.

Następną w kolejności placówką oświatową jest Szkoła Podstawowa w Dobrzyniówce. Tutaj możemy spotkać 85 milu-

sińskich, uczęszczających do 7 oddziałów, od zerówki do VI klasy. Po 16 uczniów uczy się w zerówce i VI klasie. Najmniej osób jest w II klasie, tylko 9.

Szkoła Podstawowa w Rafałówce liczy 56 uczniów w 5 oddziałach. Klasy I i II oraz V i VI są łączone. Od tego roku najliczniejsza jest zerówka – 16 maluchów, w tym siedmioro 5-latków.

Najmniejszą szkołą w gminie Zabłudów jest podstawówka

w Krynickich. Pobiera tutaj naukę 29 dzieci w 4 oddziałach. Najliczniejsza jest zerówka – 8 maluchów. Łączone klasy II z III liczą 8 uczniów, zaś V z VI liczą 7 dzieci.

Ponadto 28 najmłodszych obywateli Gminy Zabłudów uczęszcza do samorządowych przedszkoli w Białymstoku a 5 dzieci do prywatnych.

PW



Budynek Szkoły Podstawowej w Rafałówce

Radni pracują

28 września br. miała miejsce XXIX sesja Rady Miejskiej w Zabłudowie.

Zgodnie z zaproponowanym przez przewodniczącego rady porządkiem obrad, radni rozpatrzyli i podjęli uchwały w następujących sprawach:

- ustalenia warunków i trybu obniżania tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć nauczycieli,
- wyrażenia zgody na dokonanie darowizny,
- zabezpieczenia środków finansowych na realizację zadania pn. „Poprawa przejezdności i komunikacji w ruchu drogowym w mieście Zabłudów”
- wyrażenia zgody na współdziałanie z Miastem Białystok przy realizacji zadania „Wykonanie badania morfologii odpadów w ramach projektu pn. Zintegrowany system gospodarki odpadami dla aglomeracji białostockiej”,
- ustalenia cen za deponowanie odpadów na składowisku odpadów komunalnych w Zabłudowie,
- zmian w budżecie Gminy Zabłudów na 2009 rok.

Szczególnie ważną rzeczą z punktu widzenia mieszkań-

ców Zabłudowa jest uchwała dotycząca zabezpieczenia wkładu własnego na realizację zadania pt. „Poprawa przejezdności i komunikacji w ruchu drogowym w mieście Zabłudów”. O dofinansowanie tego programu burmistrz złożył 30 września br. wniosek do Narodowego Programu Naprawy Dróg Lokalnych na lata 2008 – 2011. Zakłada on remont ulic Kościelnej i Szkolnej w Zabłudowie. Całkowity koszt tego zadania w 2010 roku wyniesie 1.286.741 zł, z czego wkład własny gminy stanowić będzie 50%.

Na sesji ustalona została również stawka za deponowanie odpadów na wysypisku śmieci w Zabłudowie. Z wnioskiem o ustalenie ceny na poziomie 230 zł za tonę zwróciła się do władz gminy firma MPO z Białegostoku, która jest administratorem składowiska w Zabłudowie.

Radni zapoznali się z czynnikami wpływającymi na tak wysoki wzrost ceny i po dokonaniu ich analizy zatwierdzili stawkę w wysokości 220 zł za tonę odpadów. Znaczną część



Radni podczas wrześniowej sesji

przyjętej stawki stanowi opłata środowiskowa – 100 zł, którą MPO musi uiszczać do Urzędu Marszałkowskiego.

Gmina Zabłudów, jako uczestnik porozumienia zawartego w ramach projektu pn. „Zintegrowany system gospodarki odpadami dla aglomeracji białostockiej” zobowiązała się do pokrycia kosztów badania morfologii odpadów w wysokości 6.000 zł. W wyniku przeprowadzonych badań możliwe będzie określenie wysokości kosztów i technologii unieszkodliwiania zgromadzonych na wysypisku nieczystości.

Joanna Jakoniuk

Konkurs rozstrzygnięty

Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie w okresie wakacyjnym zorganizowała konkurs pod hasłem: „Najaktywniejszy czytelnik wakacyjny”.

W miesiącu lipcu i sierpniu odwiedziło bibliotekę 901 czytelników, którzy wypożyczyli 2595 książek. Konkurs rozstrzygnięto w trzech kategoriach: czytelnik szkoły podstawowej, czytelnik gimnazjum

i czytelnik dorosły. Wszyscy laureaci otrzymali dyplomy oraz nagrody książkowe.

Oto osoby wyłonione wśród czytelników ze szkoły podstawowej: Małgorzata Hermanowska, Anita Lewicka, Katarzyna Kusz-

niarczyk, Katarzyna Woronicz, Monika Woronicz i Natalia Woronicz.

Wśród najaktywniejszych czytelników z gimnazjum znaleźli się: Agata Kubiak, Julia Bieniewska, Maciek Kamiński i Magdalena Gosk.

Tymczasem najlepszymi czytelnikami wśród dorosłych okazały się Elżbieta Drozdowska i Emilia Opolska.

Urząd przyjazny interesantom

Z Teresą Rudzik, sekretarz Gminy Zabłudów rozmawia Piotr Woroniecki

Czy może nam Pani powiedzieć, czym zajmuje się sekretarz w Gminie Zabłudów?

Do moich zadań jako sekretarza należy zapewnienie warunków organizacyjnych do sprawnego funkcjonowania urzędu miejskiego. Prowadzę sprawy związane z oświatą pod kątem organizacyjnym. Moim zadaniem jest przygotowywanie urzędu i komisji wyborczych do sprawnego odbycia wszelkich wyborów. Jestem również włączona w prace Lokalnej Grupy Działania Puszcza Knyżyńska. Czuwam na sprawnym przeprowadzeniu konkursów dla organizacji pozarządowych i klubów sportowych. Wykonuję zadania przewodniczącego Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz pełnomocnika ds. informacji niejawnych. Odpowiadam za wdrażanie technik biurowych i rozwój informatyki w urzędzie. Ponadto sekretarz jest kierownikiem referatu organizacyjnego. Nadzoruję pracę kancelarii urzędu, obsługi rady miejskiej, kadr, ewidencji działalności gospodarczej czy obrony cywilnej.

Powiedziała Pani, że prowadzi sprawy związane z oświatą. Jak więc wygląda sytuacja w tej dziedzinie na terenie gminy?

W naszej gminie funkcjonuje jedno przedszkole w Zabłudowie, z około 50 dziećmi, z dwoma oddziałami. Na mocy porozumień podpisanych

z Miastem Białystok 33 dzieci uczęszcza do przedszkoli białostockich. Ponadto jest pięć szkół podstawowych: w Zabłudowie, Białostoczku,

towny remont odbył się w tym roku w Szkole Podstawowej w Białostoczku. Specyfiką tej gminy jest stosunkowo duża powierzchnia gminy stąd też



Teresa Rudzik, sekretarz Gminy Zabłudów

Dobrzyniówce, Rafałowce i Krynickich. Do szkół tych uczęszcza 546 uczniów w 37 oddziałach. Mamy też jedno gimnazjum, w Zabłudowie. Tutaj uczy się 242 gimnazjalistów w 12 oddziałach. Zgodnie ze zmianami w oświacie obniża się wiek dzieci rozpoczynających edukację. W roku obecnym mamy 27 pięciolatek chodzących do zerówki.

Poprawiły się warunki lokalowe placówek oświatowych. W 2009 r. wyremontowane zostało przedszkole i wymieniony dach nad Szkołą Podstawową w Zabłudowie. Grun-

gmina dowozi dzieci do szkół własnym transportem lub dla części z nich kupuje bilety miesięczne. Dzieci mieszkające blisko Białegostoku uczęszczają do szkół w tym mieście.

Coraz więcej osób w Polsce i w gminie ma dostęp do internetu. Czy w urzędzie są inicjowane jakieś działania w tym kierunku?

Od maja 2008 roku w naszym urzędzie został wprowadzony elektroniczny obieg dokumentów. Dotyczy to wszystkich spraw, które nie są z tego wyłączone. Podanie,

które wpływa do urzędu jest rejestrowane elektronicznie, a następnie dekretowane i rozsyłane do odpowiednich komórek urzędu. Myślę, że w najbliższej przyszłości część spraw będzie załatwiana tylko przez internet, bez konieczności osobistego odwiedzania urzędu.

Na wstępie naszej rozmowy wspomniała Pani o dofinansowaniu klubów i organizacji

pozarządowych. Czy są to duże kwoty i komu zostały przyznane?

W tym roku w wyniku konkursu Klub Sportowy Rudnia otrzymał 75 tysięcy złotych, Klub Sportowy Krokus 30 tys. złotych, natomiast Ludowy Klub Sportowy Zwierki 15 tys. złotych. Oprócz tego z pieniędzy Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych została wyodrębniona dotacja w kwocie 15 tys. złotych. Pienią-

dze te zostały przeznaczone na zajęcia pozalekcyjne dla dzieci i młodzieży jako alternatywna forma spędzania wolnego czasu. Dotacja ta została rozdzielona pomiędzy Uczniowski Klub Sportowy Lider – 10 tys. złotych, Stowarzyszenie Bardzo Aktywna Wieś Barwa – 3 tys. złotych i Ludowy Klub Sportowy Zwierki - 2 tys. złotych.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Komputery w szkole

Po remoncie Szkoły Podstawowej w Białostoczku im. Wspólnoty Polskiej znacznie poprawiły się warunki kształcenia. Ponadto ze środków unijnych zakupiono nowe zestawy komputerowe.

Od nowego roku szkolnego dzieci uczące się w szkole podstawowej mogą korzystać z pracowni komputerowej, w której pojawiło się 10 nowych komputerów wraz z nowoczesnymi ekranami. Uczniowie mogą też korzystać z nowych drukarek.

Ponadto wśród nowo zakupionych pomocy dydaktycznych znalazły się duże i małe globusy, mikroskopy, preparaty przyrodnicze do lekcji biologii, różnorodne plansze i mapy. Na potrzeby lekcji religii zakupiono Pismo św., płyty, gry i śpiewniki.

- Te wszystkie sprzęty i rzeczy bardzo wzbogacą pracę dydaktyczną i pomogą w prowadzeniu zajęć lekcyjnych – stwierdziła Jolanta Czerniecka, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Wspólnoty Polskiej w Białostoczku. – Natomiast remont wewnątrz budynku poprawił jego estetykę a zarazem zwiększył bezpieczeństwo uczniów.

1 września br. odremontowana szkoła została poświęcona przez kapłanów obu wyznań.

Zakup nowego sprzętu komputerowego i pomocy został sfinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2007-2013.

Od nowego roku szkolnego w Szkole Podstawowej w Białostoczku uczy się 104 uczniów, od zerówki do VI klasy. Do placówki tej uczęszczają dzieci m.in. z Kurian, Zwierek, Łubnik, Zagruszan, Protas.



Dzieci z nowym sprzętem komputerowym

O patronie pamiętamy

5 października br. w Szkole Podstawowej w Zabłudowie odbyło się święto patrona, którym jest Franciszek Karpiński. Uroczystość połączona była ze ślubowaniem uczniów pierwszych klas i promocją książki „Zabłudowskie ulice i okolice”.

Święto rozpoczęło się od występów artystycznych uczniów miejscowej szkoły. Wszyscy zebrani obejrzeli poloneza w wykonaniu zespołu wokalnol – instrumentalnego, pokaz tańca towarzyskiego, śpiew solo

i w duecie dzieci oraz prezentację multimedialną ukazującą dorobek szkoły w ciągu ostatnich miesięcy.

- Przed rokiem Szkoła Podstawowa w Zabłudowie otrzymała imię Franciszka Karpiń-

skiego. Z tej to okazji, chcemy co roku organizować w październiku święto naszego patrona – stwierdziła Krystyna Zwada, dyrektor Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Zabłudowie.

Dużą niespodzianką był występ pary w strojach z minionych czasów, która zaprezentowała fragment sielanki Franciszka Karpińskiego pt. „Laura i Filon”.

Ważną częścią uroczystości było ślubowanie i pasowanie najmłodszych na ucznia pierwszej klasy. Wszystkie pierwszaki otrzymały gratulacje od Jacka Lulewicz, burmistrza Zabłudowa oraz upominki ufundowane przez Radę Rodziców.

Przybyli goście, rodzice i dzieci uczestniczyli również w promocji książki pt. „Zabłudowskie ulice i okolice”. Jest ona dziełem uczniów klas IV, V i VI szkół podstawowych z terenu Gminy Zabłudów.

Uroczystości zakończyły się wręczeniem nagród pracownikom szkoły.



Pasowanie na ucznia pierwszej klasy

PW

Winda gotowa

Dobiegła końca budowa windy przy zabłudowskiej przychodni mieszczącej się przy ul. Mickiewicza. Od października br. mogą z niej korzystać niepełnosprawni pacjenci.

Nowa winda o wymiarach 150 x 150 cm umożliwi komunikację w pionie od piwnicy do pierwszego piętra. Jest wykonana z metalu i szkła. Przeznaczona jest dla osób niepełnosprawnych, które poruszają się na wózku inwalidzkim.

Ponadto w ramach budowy został wykonany podjazd z kostki brukowej.

Całkowity koszt zamontowania windy zamknął się w kwocie 177 tys. złotych.



Już jest gotowa winda przy przychodni

PW

Grób nieznanego żołnierza w Folwarkach Wielkich

W połowie września 1939 roku Niemcy zajęli Białostoczczyznę. Jeden z polskich żołnierzy zatrzymał się u rolnika na kolonii wsi Folwarki wielkie. Spał na sianie w stodole. W nocy wkroczyli do zagrody żołnierze niemieccy i rozłożyli się do snu na klepisku. Rano nasz żołnierz zszedł po drabinie na klepisko prosto w objęcia wroga. Wyprowadzili go za stodołę i strzałem w tył głowy zamordowali.



Nagrobek nieznanego żołnierza

Okoliczni rolnicy zajęli się pogrzebem. Rolnik Wiktor Domanowski ofiarował deski i u niego sporządzono trumnę. Pogrzebano żołnierza na skrawku pola rolnika Tomasza Sacharewicza przy gościńcu polnym zwanym Droga Domanowskiego. Nadleśnictwo w Żedni ofiarowało dorodną sosnę, z której starczyło na duży krzyż i ogrodzenie.

Miałem wtedy trzy lata, a mój brat Antoni trzynaście. Jak przez mgłę pamiętam płacz i modlitwy kobiet przy trumnie. Pod koniec lat czterdziestych wypytywałem mego ojca Józefa i Tomasza Sacharewicza, kto to był ten żołnierz. Powiedzieli mi, że to był Poznaniak. Wielkopolanie w głównej mierze służyli w Korpusie Ochrony Pogranicza i pilnowali granicy wschodniej.

W połowie lat osiemdziesiątych, rolnik Edward Harasimczuk ufundował krzyż z rur metalowych, a wnuk Tomasz Sacharewicza, Jarosław wykonał metalowe ogrodzenie. Brakowało tablicy informacyjnej na temat grobu. Zięc Edwarda Harasimczuka, Grzegorz Laba

zapropozował wykonanie stosownej tablicy. Dowiedziałem się o tym i w liście do Edwarda napisałem, że żołnierz ten zasłużył na nagrobek z marmuru. Zapropozowałem tekst:

*Żołnierz polski z Poznania
rozstrzelany przez Niemców
we wrześniu 1939 r.*

Tekst ten zaakceptował ksiądz proboszcz Roman Kułak z parafii w Zabłudowie.

Następną wizytę Edward złożył markowi Swatkowskiemu, właścicielowi firmy MSG-GRANIT w Zabłudowie i nieśmiało zapytał o cenę. Pan Marek odpowiedział: - Edward to jest czyn patriotyczny, ja to zrobię i zainstaluję za darmo. Słowa dotrzymał i w dniu 20 lipca podczas święcenia pól uprawnych ksiądz proboszcz poświęcił nagrobek.

Edward zamówił Mszę świętą w intencji żołnierzy pochowanych na cmentarzu, a szczególnie za nieznanego żołnierza pochowanego w Folwarkach Wielkich. Ksiądz wygłosił kazanie, nawiązując do przykazania: „i przebac nam nasze winy, jako i my przebaczymy naszym winowajcom”. W uroczystości tej

Prof. Marianowi Kozłowskiemu i innym darczyńcom składamy serdeczne podziękowanie za inicjatywę upamiętnienia grobu nieznanego żołnierza, poległego podczas działań wojennych w 1939 roku.

Mieszkańcy wsi Folwarki Wielkie



Płyta nagrobna

uczestniczyła liczna rodzina Edwarda Harasimczuka, przedstawiciele rodziny Kozłowskich z Białegostoku,

Suwałk, Olsztyna i Słupska oraz Józef Piech z żoną i oczywiście fundator nagrobka Marek Swatkowski. Cały czas był z nami żołnierz Straży Granicznej, Mariusz wnuk Bolesława Harasimczuka, żołnierza KOP. Przy grobie żołnierza spotkaliśmy się wszyscy. Wanda Harasimczuk, Lucyna Piech i Danuta Podurgiel zaintonowały modlitwę „Anioł Pański”.

Następnie w krótkim przemówieniu nakreśliłem historię grobu i zasługi okolicznych rodzin, a także serdecznie podziękowałem fundatorowi. Na zakończenie powiedziałem: - Wychowałem się tu między katolikami i prawosławnymi, żyliśmy w zgodzie i przyjaźni, modliliśmy się po swojemu do wspólnego, jedyne Boga.

Następnie Edward zaprosił wszystkich do swojej zagrody i zafundował nam wspaniałe przyjęcie. Zgodnie z przykazaniem nakarmił i napoił. Były rozmowy i wspomnienia z lat młodości. Żal było odjeżdżać.

Prof. dr hab. Marek Kozłowski

Rajd rowerowy

Na rower wskakujemy i tak zdrowie promujemy – pod takim hasłem odbył się 12 i 13 września br. rajd rowerowy szlakiem Puszczy Białowieskiej. Zorganizowany on został w ramach realizacji projektu 400 Miast „Wiedzieć i działać dla serca”.

Trasa Rajdu biegła przez Krajinę Otwartych Okiennic, Dolinę Narwi i Narewki, otulinę Puszczy Białowieskiej i Szlak Dębów Królewskich. Uczestnicy rajdu zwiedzili również Rezerwat Pokazowy Żubrów i Park Pałacowy. Na nocleg zatrzymali się w Białowieży. W drodze powrotnej kolarze odwiedzili „Miejsce Mocy”. W niedzielne popołudnie strudzeni i zmęczeni szczęśliwie wrócili do Zabłudowa.

- Taki rajd to doskonała forma spędzenia wolnego czasu jak również zapoznanie się z walorami województwa podlaskiego, szczególnie Puszczy Białowieskiej – stwierdził Andrzej Samsonowicz, radny Rady Miejskiej Zabłudowa.

Uczestnikami rajdu była młodzież i dorośli z terenu



Uczestnikom rajdu dopisała pogoda

gminy. W sumie w wyprawie uczestniczyło 17 osób. Był to już trzeci Rajd Rowerowy Puszcza Białowieską liczący ponad 150 kilometrów.

Organizatorami rajdu byli: Dorota Rogucka, Iwona Chojnowska i Andrzej Samsonowicz.

Dożynki w słońcu

Kilkaset osób wzięło udział w Białoruskich Dożynkach, które odbyły się 20 września br. w Rybołach. Tegoroczna impreza udała się szczególnie ze względu na przepiękną, słoneczną pogodę.

Uroczystości rozpoczęły się Św. Liturgią w cerkwi w Rybołach i nabożeństwem katolickim przy Krzyżach w kol. Ryboły. W samo południe odbyła się część artystyczna.

Nie zabrakło występów zaprzyjaźnionych zespołów: Haścinięc z Grodna, Reczańka z pobliskich Koźlik, Wasiloczki z Bielska Podlaskiego, Kalinka i Duo Boys z Białegostoku. Na dożyn-

kach zaprezentowali się również akordeoniści z Zabłudowa oraz zespoły z Wiejskiego Domu Kultury w Rybołach. Szczególnie duży aplauz wzbudził występ najmłodszych, kilkuletnich dziewczynek.

Publiczność miała okazję zobaczyć pokaz młócenia zboża cepami oraz krycia dachu słomą. Gospodynie z Ryboł zaprezentowały tegoroczne, okazałe płody rolne.

- Tegoroczne dożynki były bardzo udane, dopisała nam publiczność i wspaniała pogoda – powiedziała Lidia Martyniuk, organizatorka imprezy z Wiejskiego Domu Kultury w Rybołach.

Białoruskie dożynki odbyły się dzięki pomocy finansowej z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego oraz licznych sponsorów.

Ich organizatorem był Wiejski Dom Kultury w Rybołach wraz z Miejskim Ośrodkiem Animacji Kultury w Zabłudowie.

PW



Na scenie białoruski Haścinięc

Połączyły ich konie

Od 16 do 25 września w Klubie pod Burmistrzem gościliśmy wystawę prac pt. „Koi w sztuce, zabawie i terapii”. Można tam było zobaczyć konie na obrazach i rysunkach, konie z drewna i metaloplastykę. Wśród wielu prac znalazły się obrazy Patrycji Dołęgiewicz i Izabeli Wróblewskiej z Zabłudowa oraz rysunki Macieja Szarejko

z Folwark Małych i Bartosza Oskroby z Zabłudowa.

Wystawę otworzył Jacek Lulewicz, burmistrz Zabłudowa wraz z Adamem Kamińskim, wicestarostą Powiatu Białostockiego.

Jej organizatorem był Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie oraz Lokalna Grupa Działania Puszcza Knyszyńska.



PW *Dzieci oglądają wystawę*

Za dużo, aby umrzeć, za mało, aby żyć

„Ksiądz Józef Horodeński, życie i działalność (1910 – 2002)” – to nowa publikacja, która ukazała się niedawno na lokalnym rynku księgarskim. Jej autorem jest Przemysław Andrzej Murawski. Ksiądz Horodeński to niezwykła postać, która swoim życiorysem mogłaby obdzielić kilka osób. Swoje dzieciństwo i starość spędził w Protasach, w gminie Zabłudów. Poniżej przedstawiam jego sylwetkę.

Józef Horodeński urodził się 25 grudnia 1910 roku w Protasach. Dzień później został ochrzczony w kościele pw. świętych Piotra i Pawła w Zabłudowie. W 1919 roku rozpoczął edukację w czteroklasowej szkole w Zwierkach. Do klasy piątej uczęszczał w Zabłudowie, miejscowości oddalonej od domu o 8 km. Tę odległość codziennie przemierzał pieszo. Dalsza edukacja odbywała się już w Białymstoku, m.in. w Państwowym Seminarium Nauczycielskim. W 1931 roku zdał maturalny egzamin nauczycielski z prawem nauczania w publicznych szkołach powszechnych. Miał już skierowanie do pracy w szkole nieopodal Grodna, jednak postanowił wstąpić do Seminarium Duchownego w Pińsku. Po kilku latach edukacji przyjął święcenia kapłańskie. Swoją prymicyjną Mszę św. odprawił w kościele parafialnym w Zabłudowie. Pracę duszpasterską rozpoczął jako prefekt w gimnazjum w Drohiczynie, a później w Brześciu. Tu zastał go wybuch II wojny światowej. W 1942 roku został proboszczem w Kobryniu. Zastąpił tam zamordowanego przez Niemców księdza, który pomagał Żydom. Proboszczem w Kobry-

niu był przez 17 lat z dwoma przerwami na pobyty w łagrach sowieckich. W obozie wykorzystywano księdza fizycznie jako darmową siłę roboczą. Niedożywiony i przepracowany trafił



do szpitala obozowego. Jak sam napisał ks. Horodeński jedzenia było za dużo, aby umrzeć, za mało, aby żyć. W 1959 roku udało się więźnia Horodeńskiego sprowadzić do Polski.

Po pobycie w sanatorium i podreperowaniu zdrowia ksiądz Horodeński został proboszczem w Narwi. Szczególny nacisk kładł na katechizację dzieci i żywy kontakt z parafianami. I tutaj zetknął się z ówczesną władzą, która nie zamykała w obozach jak w Rosji

Radzieckiej, ale uprzykrzała życie i nakładała ogromne grzywny. Ksiądz nie był ich w stanie opłacać więc zaniechał ich regulowania. Proboszczem w Narwi był przez 8 lat.

Następną a zarazem ostatnią placówką duszpasterską księdza była parafia w Siemiatyczach. Ksiądz odnowił kościół, sprowadził siostry karmelitanki do pomocy i dbał o głoszenie Ewangelii mieszkańcom miasta. Tu także spotkały go represje, był ciągle inwigilowany przez służbę bezpieczeństwa. Funkcję proboszcza w Siemiatyczach pełnił przez prawie 20 lat aż do przejścia na emeryturę w 1986 roku. Przez ostatnie dwa lata życia przebywał u krewnych w Protasach, gdzie 19 czerwca 2002 roku odszedł do Pana. Jego doczesne szczątki pochowano na cmentarzu w Zabłudowie.

Jak powyżej przedstawiłem książka ukazuje życie i działalność księdza Horodeńskiego. Ponadto wartością książki jest opis bieżącej sytuacji politycznej w kraju na przestrzeni wielu lat, przed, po i w trakcie wojny.

Książka składa się z dwóch części. Pierwsza opisuje losy księdza, druga ukazuje dzieje kapłana w postaci fotografii, listów, zaświadczeń i donosów pisanych przez tajnych współpracowników.

Książka młodego historyka to niezłe źródło informacji o głównych bohaterze powieści, jak również o trudnych i całe szczęście minionych czasach.

Z dziejów polskiego podziemia niepodległościowego (1944–1956)

Oddział partyzancki WiN „Zgrzyta”

Rozwiązane jesienią 1945 r. Zgrupowanie partyzanckie AKO „Piotrków” dało początek kilku samodzielnym oddziałom. Na bazie pozostałości zdemobilizowanej wówczas 1 kompanii 42 pp utworzony został oddział partyzancki, nad którym objął dowodzenie sierż. Adolf Snopko „Franek”. Niestety pozbawiony bezpośredniego nadzoru ze strony przełożonych sierż. „Franek” zaczął dopuszczać się rabunków i ekscesów wobec miejscowej ludności, podrywając tym samym autorytet organizacji. We wrześniu 1945 r. został zastrzelony z wyroku sądu organizacyjnego a dowództwo nad oddziałem przejął wtedy plut. pchor. Józef Piłaszewicz „Zgrzyt”, pochodzący z Rafałówki.

Zmiana dowództwa zbiegła się z przekształceniami organizacyjnymi związanymi z utworzeniem Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Oddział podlegał odtąd komendzie Obwodu WiN Białystok, powstałego z reorganizacji istniejącego dotychczas Obwodu AKO Białystok–powiat. Jednocześnie plut. pchor. „Zgrzyt” został mianowany dowódcą batalionu obejmującego teren gmin: Zabłudów, Michałowo, Gródek oraz Juchnowiec.

Oddział funkcjonował od jesieni 1945 r. do wiosny 1947 r. w południowo-wschodniej części powiatu Białystok. Jego aktywność koncentrowała się na terenie gmin: Zabłudów, Michałowo, Gródek oraz Juchnowiec. Oddział liczył około 20 żołnierzy, podzielonych na dwie sekcje. Zastępcą dowódcy był plut. Kazimierz Siemieńczuk „Pionek” (z Folwark Małych

a poszczególnymi sekcjami dowodzili: sierż. Henryk Langiewicz „Czarny” oraz st. sierż. Jan Rusiłowicz „Duch Puszczy” (z kolonii Drukowszczyzna). Ogółem w latach 1945–1947 przez jego szeregi oddziału przewinęło się ponad 40 partyzantów. Matecznikiem oddziału była niewątpliwie gmina Zabłudów, skąd też pochodziła większość jego żołnierzy.

Zgodnie z rozkazami dowództwa aktywność militarna oddziału została ograniczona do niezbędnego minimum. Działalność zaczepna ograniczała się do rozbijania uciążliwych posterunków MO, rozbrajania napotkanych patroli milicji i grup kontyngentowych WP oraz atakowania patroli Armii Czerwonej. Konsekwentnie przy tym oddział unikał walki z grupami operacyjnymi UB–KBW. Ani razu nie dał się zaskoczyć wspomnianym grupom, jednak kilku jego żołnierzy zostało przez nie zatrzymanych. Oddział prowadził ponadto działalność egzekucyjną likwidując współpracowników UB, nadgorliwych funkcjonariuszy MO i urzędników administracji cywilnej oraz przestępców pospolitych. Według ustaleń bezpieki zlikwidowane



Żołnierze oddziału partyzanckiego WiN „Zgrzyta”. Od lewej stoją: NN „Stryjo”, Witold Szydłowski „Feluś”, Bronisław Popiołek „Górski”. Siedzi dowódca oddziału: plut. pchor. Józef Piłaszewicz „Zgrzyt”.

wówczas zostały co najmniej 23 osoby. Sporadycznie przeprowadzano akcje propagandowe sporządzając i kolportując ulotki.

Oddział korzystał z pomocy organizacyjnej siatki terenowej oraz ludności niezorganizowanej, zwanych potocznie meliniarzami. Kwaterował zarówno w zabudowaniach okolicznych gospodarzy, jak i leśnych obozowiskach na terenie Puszczy Knyżyńskiej. Zimą 1945/46 oddział spędził w stałym obozowisku w puszczy, podczas kolejnej został rozpuszczony na meliny.

W omawianym okresie Zabłudów kilkakrotnie stał się terenem działania oddziału „Zgrzyta”. Po raz pierwszy

partyzanci opanowali miejscowość 10 października 1945 r. Rozbito wówczas urząd gminy i zniszczono dokumentację kontyngentową, podatkową oraz poborową. Zastrzelony został wójt Jan Choroszuca (członek PPR), a komendantowi posterunku MO plut. Morawskiemu wymierzono karę chłosty. 8 grudnia 1945 r. oddział ponownie odwiedził Zabłudów. Rozbił wówczas posterunek MO oraz rozbroił dziewięciu żołnierzy WP przebywających w miasteczku. Ostatni raz Zabłudów został opanowany 1 kwietnia 1947 r. Rozbito wówczas urząd gminy oraz rozbrojono kilku napotkanych milicjantów i żołnierzy.

Zimą 1946/47 w następstwie wzmożonych działań bezpieki oddział utracił kontakt z dowództwem. Po ogłoszeniu amnestii wiosną 1947 r. „Zgrzyt” odbył naradę z podległymi żołnierzami, na której powzięto wspólnie decyzję o zaprzestaniu dalszej działalności konspiracyjnej. 21 kwietnia 1947 r. oddział w sile 1+25 ujawnił się przed komisją amnestyjną PUBP w Białymstoku. Partyzanci zdali wówczas łącznie: 4 rkm, 10 pm, 27 kb/kbk, 18 pistoletów i rewolwerów oraz amunicję i granaty. W skali lokalnej był to koniec polskiego podziemia niepodległościowego na terenie gminy Zabłudów.

Piotr Łapiński

Ścianka 22

Od września br. mamy w Zabłudowie Galerię Fotograficzną ŚCIANKA 22. Znajduje się ona w gimnazjum. Jej otwarcie odbyło się 1 września, w 10 rocznicę powstania szkoły. Wystawa fotograficzna, którą aktualnie możemy oglądać „10/10 plus 1”, dotyczy tego jubileuszu.

Pomysłodawcą utworzenia galerii oraz pierwszym autorem ekspozycji jest Jarosław Sieradzki, nauczyciel języka polskiego w Gimnazjum w Zabłudowie. Jego pasją jest sztuka, a w szczególności fotografia. Skąd pomysł? - Od dawna chodził mi po głowie, a teraz nadarzyła się okazja, aby powołać do istnienia galerię fotografii. Wydawało mi się, że w naszej szkole jest zbyt szaro, że można by tu coś zrobić, coś zmienić - mówi autor.

Nazwa? Po prostu „ścianka”, bo na razie to jedna ściana szkolnej świetlicy, a „22” bo mieści się przy ul. Mickie-

wicza 22. No i żeby na tę „ściankę” się wspiąć - być w przyszłości prezentowanym - to trzeba coś potrafić. Trzeba robić ciekawe zdjęcia.

- Chodziło mi o uwrażliwienie ewentualnych widzów, o zwrócenie uwagi na to, co się dzieje dookoła, o dokonujące się zmiany w naturze i przestrzeni architektonicznej - opowiada Jarosław Sieradzki. - Zależało mi na tym, aby każde zdjęcie mówiło coś z osobna, choć wszystkie też tworzą pewną całość.

Jeśli chodzi o następne wystawy, prowadzący galerię jest otwarty na propozycje,

choć pomysłów mu nie brakuje. Ta galeria ma służyć miastu i gminie, także twórcom z bliższych i dalszych okolic. A może któryś z absolwentów szkoły coś zaprezentuje?

Galerię w całości sfinansowano ze środków Urzędu Miejskiego w Zabłudowie, przy zdecydowanym wsparciu burmistrza Jacka Lulewicza. W jej powołanie osobiście zaangażowała się dyrektor gimnazjum, Grażyna Zakrzewska - Dąb. Logo galerii zaprojektował prof. Tomasz Kukawski z Politechniki Białostockiej, a tablicę kamienną umieszczoną na frontonie budynku ufundowała pracownia kamieniarska „Krzysztof Struk & synowie”. Remont pomieszczenia wykonał Zbigniew Kraczyna wraz z żeńskim personelem gimnazjum.

Urszula Szuberska

ZEGAR (4)

Nie ucichły jeszcze okrzyki radości, że oto w Błudowie nastąpiła długo oczekiwana zgoda. Zegar na wieży ratuszowej znał tajemnice ludzkich namiętności, niejedno już w swoim życiu widział, spoglądał teraz z nadzieją na ulice miasteczka, tęskniące do ładu, uporządkowane, że każdy śmieć przygnany niespokojnym porywem wiatru, był czymś obcym i odrażającym. Tym większą, że z głośników ustawionych na parapetach okiennych, wśród kwitnących pelargonii i uśmiechniętych życzliwie mieszkańców, sączyła się łagodna muzyka, śmiało zaglądała w ciemne zakamarki, marząc ażeby w nich pojaśniało jak w całym miasteczku Błudowie.

Ulice przemierzał, milicyjnym wzrokiem lustrując posesje, jeden z obywateli miasteczka. Ogorzała twarz, zawsze pewny i butny krok, wciąż szczupła sylwetka – idąc wystukiwał rytmicznie swój żywot na kocich łbach ulic. Teraz, na pokrytych asfaltem, nie było słycać brutalnie wystukiwanego kamaszami rytmu, kroki stawały się coraz bardziej delikatne, wręcz cwane, jakby stawiane przez kota, który w razie niebezpieczeństwa będzie wiedział w jakim zakamarku skryć siebie i swoje zamiary. Nosił lakierki i gdyby mógł umieściłby ich cenę na długim szpicu. Jakby się szykował

do przejęcia ważnej godności. Przy płocie umieścił styropian i przeskakując ogrodzenie, w ten sposób skracał drogę do siebie tylko wiadomego miejsca, wówczas kładł się na chwilę na styropianie i patrzył w niebo. Marzył o swoim odmienionym życiu. Jednemu się udało, czy ja gorszy – pytał z zalem siebie. Ileż by jeszcze orderów mógłby udźwignąć mój tors? Od wypinania zwiędła na nim skóra. A może czas oczekiwania zrobił swoje?

Zegar na ratuszowej wieży znał te pragnienia. Nieraz wypowiedane przez sen, z pretensjami do całego świata, że to nadal tajemnica, która opcja rządzić będzie w najbliższych latach. Przymierzał się do wszystkich, leżąc na styropianie i patrząc na obłoki leniwie przepływające nad miasteczkiem.

Bo i w miasteczku krążyły opowieści zbliżone do czynności wróżenia z fusów. Kto będzie rajcą w ratuszu? Kto będzie włodarzył wspaniałej błudowskiej ziemi? Niektórzy już mieli kłopoty ze snem, bo ta myśl również im nie dawała spokoju, wdzierała się wraz z księżycowa poświata do niespokojnych marzeń.

Idąc wyasfaltowaną ulicą nasz mieszczanin udawał, że odbywa, jak przystało na nobliwego mieszkańca grodu, wieczorny spacer. Ale ten spacer pozwalał na ucięcie bodaj krótkiej pogawędki. Co słycać sąsiedzie? Czy tak musi być w naszym mieście? A może czas najwyższy to zmienić? A potem, bo trzeba było jakoś zacząć rozmowę, aby wyłożyć długą

listę swoich zasług, o których niewdzięcznicy nie chcą pamiętać. Gdzieś niedaleko już słycać było jazgot nowych orderów. Niekiedy, obwieszony jak wotami, spacerował w świąteczne południe ulicami miasteczka. Był wszak człowiekiem sukcesu. Nie jednego, bo zeszyt, w którym spisywał swoje zasługi, był dość pojemny i śliniąc kopiowy ołówek skrupulatnie odnotowywał swoje osiągnięcia: a to reprezentował gród, a to ulicę, a to szedł jak niegdyś trzymając dzielnie drzewce sztandaru. Zawsze, jak „awangarda narodu”, raczej mając po swojej stronie. Był niezastąpiony. Ktoś żartował, że na trzech etatach i był w stanie wydłużyć dobę, choć nagrodą Nobla nie został uhonorowany, w dziedzinie marketingu i właściwego rozeznania.

Tego już nie mógł pojąć zegar. I kiedy padła propozycja, ażeby sklonować tego dzielnego obywatela, tak się roześmiał, że jedna ze wskazówek przebiegła w wesołości kilkakrotnie po cyferblacie, nie bacząc na czas i zdumienie mieszczan.

Problem pozostał: do kogo się przykleić? Tyle już zmian zaszło i zawsze coś szwankowało.

A teraz nastał czas szczególnie trudny. Towarzysze gdzieś odeszli, rozplłynęli się w szukaniu kolejnych synekur. Nie wpiśywano zasług do Ksiąg Pamięci, gdzie nie było szczególnych osiągnięć na niwie małomiasteczkowej a jedynie papieru usłużnie szeleścił.

Błudowianin